

**Przemówienie Joachima Kardynała Meisnera, Arcybiskupa Metropolity Kolońskiego z okazji nadania mu doktoratu honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego
6 maja 2005 roku.**

W pierwszych słowach pragnę serdecznie podziękować za nadanie mi zaszczytnego tytułu doktora honoris causa Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Jako Kardynał Kościoła Katolickiego odczuwam szczególną satysfakcję, iż godność tę otrzymałem od Uniwersytetu, którego Profesorem był nasz niezapomniany Ojciec Święty. Zawsze i wszędzie będę się starał być godny tego wielkiego zaszczytu.

W przejmujących dniach cierpienia i umierania Papieża wiele o Nim mówiono i pisano. Dzięki Bogu były to na ogół głosy pozytywne. Poruszony powszechną głęboką żałobą narodu polskiego, stawiałem sobie pytanie: Co Jan Paweł II po swej ukochanej Ojczyźnie odziedziczył? W co ona Go wyposażyła na służbę w Kościele Powszechnym? Pozwólcie mi, że nad tym przed Wami się chwilę zastanowię. Być może zrodzą się w Was zastrzeżenia: Jakże może cudzoziemiec, a więc ktoś nie z naszego narodu o tym mówić i pisać? Odpowiadając chciałbym się powołać na chińskie przysłowie: „dystans przybliży rzeczy”, to znaczy chroni przed pewną rutynową ślepotą. W ten sposób sprawy wewnętrzne mogą być niekiedy także przez kogoś z zewnątrz zrozumiane

i precyzyjnie zdefiniowane.

1. Co mnie zawsze w polskim ludzie i jego katolickiej wierze fascynuje, to jego czasowa i przestrzenna identyfikacja z życiem Jezusa, to znaczy czasowe i lokalne uobecnienie Jego życia. Może zrozumieliśmy coś z tego i my, Wasi śląscy sąsiedzi, skoro Ślązak Josef Wittig w minionym stuleciu opatrzył swoje dwutomowe dzieło tytułem: „Życie Jezusa w Palestynie, na Śląsku i gdzie indziej”. Tajemnica wcielenia Boga, Jego życia, męki i wywyższenia nie należy do przeszłości, lecz jest terażniejszością. Nie jest ona ograniczona do Palestyny, ale jest wszędzie tam, gdzie każdego z nas wola Boża umieściła. Nie muszę koniecznie jechać do Ziemi Świętej, aby napotkać ślady Pana na tym świecie, bo mogę je odkryć również w mojej własnej Ojczyźnie.

Wcielenie Boga dokonało się przez Ducha Świętego z Maryi Panny. Właśnie Ona jest gwarantką obecności Boga w świecie; świadczy, że Bóg stał się i pozostał człowiekiem, a także prezentuje tę tajemnicę życia świata. Z chwilą Wcielenia świat został oświecony blaskiem Bożej chwały. Razem z nim narzędzie pracy chłopca, jak i przedstawiciele innych zawodów otrzymały znak Bożej jakości. Jezus chciał z wysokości Krzyża świadomie zapewnić tajemnicę swego Wcielenia kontynuację przez to, że przekazał Maryję Kościołowi. Dlatego powiedział do Jana; „Oto matka Twoja”, a Ewangelista dołączył do tego: „I od tej godziny zabrał Ją uczeń do siebie” (J19,27).

Ewangelia według św. Jana najbardziej przekonująco głosi tajemnicę Bożego Wcielenia, gdy Jan pisze w niej; „A Słowo ciałem się stało i zamieszkało między nami. I widzieliśmy chwałę Jego” (J1,14). To zdarzenie urzeczywistnił Naród Polski w wiernym naśladowaniu Chrystusa kiedy przyjął Maryję, a wraz

z Nią i tajemnicę Inkarnacji, do domu swego ziemskiego bytowania, do Częstochowy. Tajemnica ta, rzuca się od razu w oczy każdemu pielgrzymującemu na Jasną Górę stąd też utknęła ona tak głęboko w polskiej świadomości.

Nie zapominajmy, że zmarły Ojciec Święty jako syn polskiego narodu aż osiem swych pism apostolskich opatrzył datą 25 marca. Oto dokumenty papieskie opublikowane w uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny:

1981: Adhortacja apostolska z okazji 1 soboru Konstantynopolitańskiego

1984: Adhortacja apostolska „Redemptionis donum”

1987: Encyklika „Redemptoris Mater”

1992: Postsynodalna Adhortacja „Pastorem dabo vobis”

Adhortacja apostolska z okazji restrukturyzacji polskich diecezji.

1993: Motu proprio „Inde a pontificatus”

1995: Encyklika „Evangelium vitae”

1996: Postsynodalna Adhortacja „Vita consecrata”,

A więc dwie Encykliki, pięć Adhortacji apostolskich i jedno Motu proprio.

2. Tajemnica wcielenia zachowuje człowieka przed wszelkim jednostronnym przeduchowaniem Ewangelii i gwarantuje kontakt ziemi z niebem. Palec dotykający złotego pyłu sam staje się złocisty. Świat, który wszedł w kontakt z niebem czy też człowiek dotknięty przez Boga otrzymuje nową jakby boską jakość. W rzeczach materialnych objawia się rzeczywistość duchowa.

Wierzę, iż w tym kontekście, wiara nie jest dla Polaka pojęciem czysto świeckim, bo dotyka go rzeczywistość sakralna. Dlatego też ziemia nie jest dla Polaka tylko materią, która zapewnia narodowi przeżycie, lecz prawie osobą. Przecież mówi się o „polskiej matce ziemi”. Nic więc dziwnego, że łacińska pieśń uchodząca za pierwszy polski hymn narodowy rozpoczyna się słowami „Gaude Mater Polonia”, co oznacza „Ciesz się matko Polsko”! Dlatego Polak jest z natury swojej szczególnie wrażliwy na misterium wcielenia Bożego z Matki Dziewicy za sprawą Ducha Świętego. Ma on szczególny dar dostrzegania związku spraw niebieskich z ziemskimi co całkowicie odpowiada realizmowi Wcielenia. Nic więc dziwnego, że duchowy krajobraz polski naznaczony jest obok wielu kościołów i klasztorów licznymi przydrożnymi kaplicami, krzyżami i figurami świętych.

To, że Papież odwiedzając różne kraje całował ziemię, wynika właśnie z jego polskiej natury.

Jakie przesłanie Pontyfikatu Jana Pawła II możemy uważać za najwymowniejsze? Weźmy Jego samego na świadka. Kiedy się modlił, modlił się całym ciałem. Niezapomnianym pozostanie dla nas obraz Papieża na kolanach albo z krzyżem swej laski pasterskiej w dłoni, który jakoby zlewał się z jego osobą w jedno; albo Papież trzymający różaniec jakby trzymał Matkę Boską w dłoni; Papież idący Drogą Krzyżową od stacji do stacji. Dla Polaka Droga Krzyżowa należy do sieci dróg jego kraju tak jak autostrada. Do tytułu wspomnianej przeze mnie książki: „Życie Jezusa w Palestynie na Śląsku i gdzie indziej” możemy śmiało dołączyć słowa: „i w Polsce”.

Jestem przekonany, że tylko ten kraj posiada tak znaczące kalwarie jak Kalwaria Zebrzydowska, Góra świętej Anny na Górnym Śląsku, czy

Wambierzyce(Albendorf) w górzystym krajobrazie Ziemi Kłodzkiej. Nie są one dla Polaków i Ślązaków jakimiś egzotycznymi miejscami, lecz naturalnym elementem krajobrazu. Krajobraz duchowy nie jest bowiem narzuconym z zewnątrz dodatkiem do krajobrazu geograficznego, lecz wyrasta od wewnątrz, z duszy i serca Polaka i wrasta w jego krajobraz i ojczyznę, podobnie jak doświadczenie Wcielenia Boga. Mur dzielący wieczność od doczesności jest zburzony. Zmartwychwstały Chrystus przenika przez ściany i przechodzi do swoich uczniów przez zamknięte drzwi.

3. Przez ponad 40 lat musiała się Polska borykać z narzuconym jej przez władze ateizmem. Naród obronił się przed nim nie przez swoistą antypropagandę, lecz przez swą ortopraksję. Cudowne obrazy w licznych polskich sanktuariach zaprzeczały tezie, że wiara w Boga wyobcowuje człowieka od człowieka i od ziemskiej rzeczywistości. Miejsca pielgrzymkowe bowiem miały inną wymowę. W nich wracał człowiek i cały zgromadzony lud Boży ze wszelkiego wyobcowania do swej prawdziwej tożsamości. Tutaj nie zostawiano nieba aniołom i wróblom, jak przed 150 laty zalecał niemiecki poeta Heinrich Heine. Dlatego naród polski nie wpadł między zbójców, co niestety gdzie indziej się zdarzyło.

Relikwie świętych dodawały zawsze Polakom odwagi i siły, by więcej Boga słuchać niż ludzi. Myślę w tej chwili o świętym biskupie krakowskim Stanisławie. O ile się nie mylę, konsekwencją powszechnej industrializacji była na całym świecie ateizacja i odwrócenie się ludzi od Kościoła. Nie tak na Górnym Śląsku. Tutaj za industrializacją szło umocnienie i rozwój religijności górników. To samo można powiedzieć o Wybrzeżu Gdańskim i innych regionach Polski. Wszędzie tam sprawy świeckie dotykane przez duchowe, były przez nie chronione i inspirowane. Tu ośmielam się nieco idealizować. Prawdopodobnie ten naród przemadla swoją pracą i z tego co przemodlone wyciąga wnioski praktyczne, rozważa swe chrześcijańskie powołanie i zgodnie z nim działa. Z tego powodu Polska stała się cierniem w Corpus socialisticum.

4. Z naturalnego związku polskiego ludu z tajemnicą Inkarnacji wynika głębokie zrozumienie religijnego znaczenia czasu i przebiegu historii. Wielkie uroczystości roku kościelnego, które rozwijają misterium Chrystusa, są własnymi świętami rodziny parafii i narodu. Na nic się zdały żałobne próby zaciemnienia roku kościelnego rokiem socjalistycznym, bo czasu Kościoła nie można identyfikować z czasem wrogiej mu ideologii. Różne czasy są w różnym stopniu wypełnione łaską Bożą. Właśnie takie Wasze wyczucie czasu umożliwiło przygotowanie narodu do obchodów Tysiąclecia Chrztu Polski przez Wielką Nowennę, która objęła cały naród i uodporniła go na wszelkie próby komunistycznej infiltracji. Tak też słowach Kardynała Stefana Wyszyńskiego mówiącego po konklawe nowo obranemu Papieżowi: „Ty poprowadzisz Kościół w III tysiąclecie”, w tych słowach tkwiło proroctwo: „Ty masz specjalne zadanie w tym czasie jeszcze bardziej otworzyć ziemię na dotyk nieba. Jak wiemy Jan Paweł całkowicie ukierunkował swój pontyfikat na to wielkie wydarzenie.

Nigdy nie zapomnę ingresu Papieża do kaplicy w Fatimie w przeddzień beatyfikacji dwojga dzieci, którym objawiła się Matka Boska. Było to 13 maja 2000r, a więc w dziewiętnastą rocznicę zamachu na Ojca Świętego. Przybył On, by złożyć u stóp Bożej Matki pierścień biskupi, który Mu po konklawe nałożył na palec Prymas Wyszyński z zaleceniem, by wprowadził Kościół w III tysiąclecie. Fatima była najwłaściwszym miejscem ku temu, bo właśnie Maryja przez swą interwencję 13 maja 1981 zagwarantowała wypełnienie tej misji. Po minucie głębokiego skupienia i ciszy, o którą prosił biskup Fatimy, wybuchły owacje nie do opisania. Ojciec Święty, idąc za właściwym mu ojcystym wyczuciem czasu, ofiarował Kościołowi oprócz Świętego Roku Jubileuszowego 2000 jeszcze nadzwyczajny Rok Święty 1983, rok Maryjny 1987/88 i Eucharystyczny 2004/05. Każdy taki rok był okazją by niebo uczynić normą dla ziemi.

5. Wcielenie Boga głęboko przemienia najpierw samego człowieka. Może on w trojaki sposób przeżyć życie Jezusa na ziemi:

- Po pierwsze- gdy człowiek prześledzi życie Jezusa opisane na kartach Ewangelii, dokładnie wniknie w Jego słowa i koleje losu, głęboko je w swojej duszy przemyśli i weźmie udział w Jego radościach i cierpieniach.

- Po drugie - gdy idzie za Jezusem jako wielkim nauczycielem i mistrzem życia.

- Po trzecie- gdy się razem z Nim wzrasta i z Niego wyrasta jak grono ze szczepu winnego, a więc gdy się z Nim jednoczy, Jego święte ciało i krew przyjmuje i zostaje napełniony Duchem Świętym. Wtedy, przez wiarę w Jezusa na nowo ukształtowany, jako drugi Chrystus, będzie mógł powiedzieć:

„Teraz już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus (Ga2,20)”.

Tylko ten trzeci sposób jest właściwy życiem. Człowiek, który go wybierze, będzie żyć także według drugiego sposobu, ale zupełnie inaczej, niż gdyby tylko według niego żyć zechciał.

W dalszym ciągu będzie on także ten pierwszy sposób w miarę możliwości kultywować, ale tylko tak jak dojrzały człowiek czci, pielęgnuje i wiernie przechowuje wspomnienia przeszłości. Każdy nowy dzień będzie dla niego nowym dniem życia z Chrystusem. Wtedy będzie mógł opowiadać o swym zjednoczeniu z Chrystusem, o tym jak Chrystus w Nim żyje i przez Niego działa, a jego świadectwo będzie zawsze zgodne ze starymi ewangeliami. To jednak, co z jego wdzięcznego serca wypłynie, będzie dźwięczeć jak nowa Ewangelia: „Oznajmiamy wam to, cośmy ujrzeli i usłyszeli”(1J1,1-3).

Tutaj są korzenie tajemnicy Ojca Świętego. Ileż on w swoim długim i błogosławionym życiu powiedział i napisał! Nic z tego nie było nudne, lecz zawsze nowe, bo wypływało z Jego ścisłej łączności z Chrystusem. Przy tym Ojciec Święty nie mówił tylko słowami. Sama Jego obecność była często głośniejsza od słów. Cztery tygodnie przed śmiercią Papieża mogłem Go odwiedzić w Klinice Gemelli. Na pytanie czy Kolonia czeka na papieża, odpowiedziałem: „Nie miałem nigdy wątpliwości, że Ojciec Święty przyjedzie. Nie potrzebujemy bowiem tylko Jego słów, lecz obecności, która silniej przemawia niż słowa”. Kiedy potem z bólem w sercu klęczałem przed Jego trumną, odczułem głęboką tęsknotę i powiedziałem: „Ojciec święty, zaprosiłeś

młodzież całego świata do Kolonii, a teraz odszedłeś do nieba i zostawiłeś mnie w Kolonii samego. Wtedy inspirowany jakoby emanującą ze Zmarłego mądrością zrozumiałem, że: „Kiedy Święty jest w niebie, wtedy potęguje się jego aktywność i że On zaofiaruje nam w Kolonii taki Dzień młodzieży, jakiego może jeszcze nigdy nie przeżyliśmy”. Z tą pociechą w duszy odszedłem od katafalku Papieża.

Ta jedność doczesności nieba z ziemią, Boga z człowiekiem, która tak wyraźnie odcisnęła swoje piętno na polskiej kulturze, znalazła swoje najintensywniejsze wcielenie w osobie Ojca Świętego.

Patriotyzm, czyli miłość do Ojczyzny jest odczuwaną i chcianą gotowością do potwierdzenia swojego przekonania o wartości człowieka i przedstawienia warunków, które muszą być spełnione żeby to przekonanie nie pozostało czczym słowem.

Ojczyznę znajdujemy w końcu tam, gdzie nie czujemy się obco, ponieważ jesteśmy tam zaakceptowani jako osoba. Dlatego Papież jako nauczyciel Kościoła Powszechnego żył zawsze na nowo z korzeni swojej polskiej ojczyzny bez popadania w ciasny partykularyzm. Im wyższe jest drzewo i im gwałtowniejsze burze, które nim miotają, tym głębiej musi być ono zakorzenione w ziemi, na której Stwórca pozwolił mu rosnąć. Tym też tłumaczyć trzeba trwały związek Ojca Świętego ze swoją ojczyzną.

Ponieważ Papież trwał w swej jedności życiowej z Chrystusem czyli żył życiem Chrystusa, musiało wszystko co pisał stawać się Ewangelią, a wszystko co mówił jej przepowiadaniem. Cały świat był dla Niego jednym miejscem spotkania z Jezusem Chrystusem. Dlatego przypominał on samego Jezusa Chrystusa. Niekiedy próbowałem sobie wyobrazić jak Jezus wyglądałby gdyby miał 65,70,80, albo 85 lat. Jestem przekonany, że mógłby wyglądać jak Karol Wojtyła, nasz zmarły Ojciec Święty w tym wieku. Dlatego, a wiem to z osobistego doświadczenia, odchodziło się od Niego lepszym aniżeli się do Niego przychodziło.

6. „Gaude Mater Polonia”- Uzupełniając te słowa chciałem powiedzieć „Ciesz się Matko Polsko” z Twojej niebieskiej Matki Maryi. Polacy wierzą, że polska ziemia ojczysta jest u Maryi matki Jezusa w dobrych rękach. Dlatego kult Maryjny jest dla tego ludu i kraju tym, czym dla ryby woda. To można wytłumaczyć tylko właściwością duszy słowiańskiej, która chce i może w ziemskiej rzeczywistości dotknąć nieba. Jak już poprzednio mówiłem, lud polski znalazł drogę do Maryi, ponieważ na żywo podtrzymuje Inkarnację Boga w świecie. Według Papieża jest Ona „usobioną ewangelią, ponieważ zachowała wszystkie te sprawy i rozważała to co od Jezusa usłyszała i zobaczyła”. Dlatego Lublin jest głową Polski, ale Częstochowa jej sercem. Maria, matka Jezusa jest Matką uczniów i zarazem Jego uczennicą: „Oto twoja Matka!” (J19-27). Jej nieśmiertelna rada brzmi: „Zróbcie wszystko co Ona wam powie!”(J2,5). Po tym jak nasz Papież tak wcześnie utracił swoją matkę, ukierunkował się na Maryję i całkowicie się Jej się oddał. Jego stosunek do Maryi jest tak konkretny, że stosunek syna do swojej ziemskiej matki nie mógłby być

konkretniejszy. W tym był on Polakiem najczystszej wody i chrześcijaninem według serca Jezusa.

Apostoł Paweł powiada: "Wiara rodzi się z tego co się słyszy" (Rz10,17). Na początku jest słowo a nie obraz. A w ogóle to całe duchowe życie człowieka pochodzi od słowa. Dlatego głuchy jest w gorszej sytuacji niż niewidomy. Pierwszymi dźwiękami, które słyszy człowiek zanim przyjdzie na świat jest bicie serca matki, które rozlega się przez dziewięć miesięcy jakby powitanie Stwórcy. Z tego rozwija się mowa serca, którą my w języku niemieckim tak pięknie zwiemy mową matczyną. I Jezus słyszał przez dziewięć miesięcy dźwięki serca swej matki Z tego rozwinęła się Jego matczyna mowa serca. Wykluczając wszelkie możliwości powiada Jan w prologu swojej ewangelii: "Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było Słowo"(J1,1) Jezus, odwieczne Słowo Ojca, jako człowiek nauczył się mówić od matki swej Maryi. Tę mowę matczyną słyszymy w Ewangelii, a jest to zawsze mowa serca.

To można również powiedzieć o Polskich chrześcijanach. W swych modlitwach, a zwłaszcza w pieśniach uroczystych okresów Roku Kościelnego, modlą się i śpiewają od serca, czerpiąc z tego wartości, których czysta spekulacja dać nie byłaby w stanie. Na ile mi wiadomo, ośmielałem się stwierdzić, że także polska teologia nie jest pisana bez serca. Wszystkie śmiałe intelektualne konstrukcje są najpierw konfrontowane z sercem i dopiero wtedy kiedy zdadzą ten sercowy egzamin zostają definiowane. Nieprawdopodobne językowe zdolności Ojca świętego są owocem Jego wewnętrznej wspólnoty życiowej z Maryją. Jego słowa wzruszały zawsze ludzi ponieważ, były rzeczywiście mową serca. Stwierdzenia tego po przejmujących uroczystościach pogrzebowych nie trzeba wcale udowadniać.

Kult Maryjny w życiu Papieża nie był szczególną formą katolicyzmu, lecz dziedzictwem Jego ojczyzny. Naród polski musiał zawsze toczyć egzystencjalny bój o „być albo nie być”. Częstochowa ze swym cudownym obrazem pośrodku, pozwoliła polskiemu narodowi zachować swoją tożsamość mimo wszystkich rozbiorów i podziałów. Również Ojciec Święty nie dał się w swoim posługiwaniu rozzerwać czy rozparcelować przez wielowarstwowe problemy Kościoła Powszechnego. Zachował bowiem swoją tożsamość, swoje centrum: Jezusa Chrystusa przez Maryję. Totus tuus to jego najgłębsze samookreślenie. Ta wewnętrzna jedność jego osobowości pozwoliła mu w rozpadającym się świecie zachować chrześcijańskie Credo nienaruszonym.

Tajemnicy tego papieża trzeba niewątpliwie szukać w szkole Maryi, w jej „warsztacie”, który się zawiera w jednym słowie: „stała”. Tak, Ona stała niezłomnie pod krzyżem, wtedy kiedy nawet uczniowie pouciekali. Stał i Ojciec Święty, który nigdy nie grał różnych ról: raz duszpasterza innym razem dyplomaty, polityka czy teologa. Zawsze i wszędzie pozostawał sobą: uczniem Jezusa, synem Maryi, a przez to bratem wszystkich ludzi. Od Maryi uczył się modlitwy, rozmowy z Bogiem, która była dla Niego tak oczywista i nieodzowna jak pokarm codzienny. Nikt nie rozumie tajemnicy życia ludzkiego lepiej niż matka. U Maryi uczył się Papież prawie instynktownego, niezawodnego

wyczulenia na godność i nienaruszalność człowieka jako obrazu Boga. Służba Boża i służba człowiekowi były mu dlatego dwiema stronami tej samej monety. Doświadczenia Auschwitz, położonego niedaleko jego rodzinnego miasta, odcisnęło się głęboko na Jego wrażliwej duszy i uczuliło na każde zagrożenie człowieka płynące od drugiego człowieka. Karol Wojtyła jako Polak należący do narodu, który był przez nazistów zakwalifikowany do kategorii podludzi, od samej młodości cierpiał z powodu pogardy wobec człowieka, która była konsekwencją tej kwalifikacji. Wtedy to pogłębiła się Jego subtelna wrażliwość na człowieka jako odbicie Boga i uczuliła na niebezpieczeństwa, które są konsekwencją oderwania odbicia od swego pierwowzoru.

7. Teologia Papieża zakorzeniona jest w dużej części w jego antropologii, a ta z kolei przechodzi do jego teologii. Przyczyna tego w rzeczywistości leży w ucłowieczeniu Boga w Jezusie Chrystusie. Odkąd Bóg stał się człowiekiem, nasza Ziemia jest ziemią świętą, a człowiek sanktuarium Boga. Ile musi być wart człowiek skoro Bóg go wymierzył wartością swego Jednorodzonego Syna, przez to że z Niego uczynił podarunek dla człowiek! Właśnie śmierć Jezusa na Krzyżu pokazuje jak wielka jest godność człowieka skoro Bóg uważa, że warto go ratować mimo jego grzechu. Ta śmierć pokazuje zarazem jak wielka jest tragedia grzechu skoro według samego Boga niezbędną była Jego ingerencja w historię wolności człowieka. Jak wielka musi być miłość miłosiernego Boga do człowieka skoro dla jego uratowania był On gotów do takiej "krzyżowej" interwencji.

Ojciec Święty często chodził z polski ludem po ścieżkach wielkich kalwarii swojej ojczyzny. Tą drogą dalej kroczą pojedynczy ludzie i całe grupy. Kiedy On sam coraz bardziej był dotykany krzyżem własnej choroby, jawił się mnie, jak ten tak bardzo w Polsce ukochany Jezus Bolesciwy. To przed Jezusem ukrzyżowanym nauczył się Papież, sam będący mężem boleści, głębokiej prawdy o człowieku. Tylko człowiek kierujący za Papieżem swe oczy na krzyż, może całkowicie poznać siebie i dowiadując się czym jest dzieckiem, zobaczyć kim jest naprawdę. Kiedy tego nie zobaczę, nie zobaczę prawdy o sobie, nie dowiem się kim jestem. Przecież to z Bogiem mam do czynienia, kiedy mam do czynienia z sobą i z każdym innym człowiekiem.

Święty Augustyn powiada: „Nie mogę istnieć bez Ciebie we mnie”. Dlatego nie bez powodu odgrywa rodzina zasadniczą rolę w myśleniu i działaniu Ojca Świętego. Rodzina jest pierwszą i pierwotną wspólnotą człowieka, która swoją ostateczną godność odnajduje w Bogu Trójjedynym. W tym sensie wyznawali już ojcowie Kościoła:” Ojciec, Syn i Duch Święty to „Sanctissima trinitas increata”- najświętsza niestworzona Trójca. Rodzina czyli ojciec matka i dziecko to Sanctissima trinitas creata” czyli najświętsza trójca stworzona. Dlatego musi styl życia rodziny odpowiadać stylowi życia Trójjedynego Boga. Wychodząc z tego teologicznego punktu widzenia rozwinął Ojciec Święty swą głęboko umotywowaną naukę o małżeństwie i rodzinie.

Wiemy, że naród polski długie lata rozbiorów przetrwał dzięki wierze katolickiej wynikającego z niej głębokiego poszanowania małżeństwa i rodziny.

W tym kontekście zrozumiałym się staje papieskie potępienia aborcji, przez którą rodzina wydaje na śmierć nienarodzone dziecko, jak również eutanazji, przez którą ludzie chorzy i starzy wyrywani są z rodziny i oddawani śmierci. Dobrze jeszcze pamiętam papieską wizytę w Łomży przed około dwudziestu laty. Podczas swej wielkiej homilii Papież odłożył nagle manuskrypt i drżąc na całym ciele wypowiedział swój namiętny protest przeciwko mentalności aborcyjnej, która się rozpanoszyła w Jego ojczyźnie. Jeszcze dźwięczą mi w uszach Papieskie słowa: „Ja także jestem człowiekiem z polskiej ziemi Nie wolno wam mordować moich słabszych rodaków, którzy tak jak ja z tej samej ziemi pochodzą i jak ja są stworzeniami Bożymi”. Polska była zawsze wielka przez swoich obywateli przez swoich świętych. To właśnie Papież otrzymał od narodu jako posag na powszechną posługę wobec całej ludzkości.

Dlatego mogę powtórzyć na koniec to co powiedziałem na początku: „Gaude Mater Polonia”- Ciesz się, Matko Polsko, że masz takiego Syna, który ten wielki potencjał łaski przez Ciebie stuleciami cierpienia zdobyty i na kolanach wymodlony, przekazał całej ludzkości.

+ Joachim Kardynał Meisner
Arcybiskup Koloński